Kalożytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok IX. Dnia 18-go grudnia 1933 r. Nr. 24.

Warszawa - Kraków - Lwów - Poznań.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 35 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKOW UMYSŁOWYCH.

WYCHODZI 1 i 15 KAZDEGO MIESIĄCA.

Prenum. kwart. 2·50 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404.988. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica św. Filipa L. 6. II. p. — Tel. 137-99 Konto czekowe P. K. O. 104.988.

Z okazji uroczystych dni Bożego Narodzenia zasyłamy wszystkim Prenumeratorom, Czytelnikom i Przyjaciołom naszego pisma, najserdeczniejsze życzenia

Szczęśliwych Świąt!

Wydawnictwo, Redakcja i Administracja „Jedności".

Co nam ofiarowano na gwiazdkę?

P. wicemarszałek — uznanie i hołd!

P. wiceminister — 7 procentową obniżkę!

P. posłowie urzędnicy — tchórzliwe milczenie!

Urzędnicy, z wyjątkiem uprzywilejowanych czterech najwyższych grup, przechodzą dziś istne męczarnie. Nikt nie wie co mu najbliższa przyszłość z dniem 1 lutego przyniesie. Krążą na ten temat ponure wieści, które nic dobrego nie wróżą. Urzędnik polski, najgorzej płatny w Europie — poza Rumunją i Jugosławją — stoi w obliczu pogorszenia warunków materjalnych, sięgającego do 7-miu procent.

Obniżka ta, która dotknie pewne grupy, **nie da się niczem usprawiedliwić**, gdyż redukowanie głodowych poborów, przy równoczesnej podwyżce i to bardzo wydatnej w grupach najwyższych, jest nietylko czemś deprymującem, ale wprost **demoralizującem**. Dotychczasowe enuncjacje i debata w Sejmie, sprawę tę jeszcze bardziej zaciemniają.

P. wicemarszałek Sejmu **Polakiewicz**, woła z emfazą w Sejmie: **„Stwierdzić należy, że poświęcenie, uczynność i lojalność stanu urzędniczego w Polsce jest największą na świecie, a w szczególności w Europie.**

Urzędnikowi polskiemu za jego ciężką pracę w tak trudnych warunkach i za ofiarność, należy się od nas hołd". A tym słowom uznania, odpowiada złowróżbne echo **i 7-mio procentowa obniżka**. Wynika to ze słów p. wiceministra **Siedleckiego**, który stwierdza na tem samem posiedzeniu w dniu 13 grudnia:

„że **reforma uposażeń nie pociągnie za sobą konieczności podwyższenia sumy wydatków osobowych w budżecie**". Skoro tak, to przy podniesieniu poborów wyższych grup, jasnem jest że muszą stracić grupy niższe.

Stwierdza to niedwuznacznie p. wiceminister **Siedlecki**, oświadczając, że przepisy, ustalające nowe zasady zaszeregowania będą przewidywały (!!) zasiłki (!) służące do **wyrównania płac tym urzędnikom**, którzy przy zaszczeblowaniu **znajdą się**

W GRUPACH PŁAC NIŻSZYCH (!) NIŻ DOTYCHCZAS POBIERANE (!!).

Rozporządzenie ustali, że **obniżka (!) płac nie będzie mogła przekraczać 7 procent dotychczas pobieranego uposażenia wraz z dodatkami.**

Jakżeż da się ta enuncjacja pogodzić z oświadczeniem p. wiceministra skarbu **Jędrzejewicza,** który oświadczył delegacji Centralnej Rady pracowniczej w dniach 18 i 19 października, **że nawet różnica kilkuzłotowa, będzie przez dodatek wyrównana!**

Widzimy jasno, że od dnia 18 względnie 19 października do feralnego 13 grudnia, sytuacja się wybitnie pogorszyła.

A posłowie ze sfer urzędniczych milczą.

Czy dlatego milczycie p. posłowie, że nie macie odwagi wystąpić w obronie pokrzywdzonych, czy też dlatego, że pobierając djety, według norm uposażenia, dostaniecie wyższe djety! **Jeśli się boicie i nie macie odwagi wystąpić w jasnej, słusznej sprawie, to złóżcie mandaty, boście stracili nasze zaufanie, jako waszych wyborców.**

Jeśli się cieszycie, że uśmiechnęła się wam chwilowo fortuna, i milczycie, to wiedźcie, że i was czeka gorzki chleb emeryta, któremu towarzyszyć będą wyrzuty tchórzliwego sumienia.

Nie wesoło, a raczej smutno zapowiadają się Święta tegoroczne, gdyż stoimy przed niepewnem jutrem, jak przed lufą nabitego rewolweru. Nie uleczą nas od trosk słowa hołdu p. Polakiewicza, tak jak maść, ani leki, nie uzdrowią drewnianej nogi.

Urzędnicy milczą, bo się boją, by nie utracili chleba. Widmo ewentualnego bezrobocia jest groźnem memento, nakazującem przymusowe milczenie.

W atmosferze tej zanika poczucie godności osobistej, zamiera odwaga, a człowiek przeistacza się w bezduszną, wprost niewolniczą maszynę. Ale maszyna taka, nie zastąpi nigdy żywego człowieka!

Prawdy tej nie pokryje podyktowane trwogą milczenie. Piszemy o tem, kiedy wszyscy milczą, bo obywatelski obowiązek nakazuje nam mówić prawdę, — gdyż bez prawdy, jak bez słońca — nie podobna żyć.

Wobec powszechnej głuszy a zdawać by się mogło, że jesteśmy ostatnimi Mohikanami na opuszczonych barykadach prawdy — osamotnieni. Tymczasem tak jak my, czują i myślą setki tysięcy pracowników, pomimo swego milczenia.

— — — — — — — — — —

Jesteśmy świadomi, że kroczymy drogą ciernistą, pełną wyboi i ostrych kamieni przydrożnych. Nie sięgamy po laury, ani odznaczenia. Spełniając swój ciężki obowiązek mimo piętrzących się trudności, walczymy i walczyć będziemy w obronie pokrzywdzonych i prawdy.

Zapewnienie to, prosimy przyjąć zamiast życzeń świątecznych.

Z czego żyje inteligencja w Polsce?

Główny Urząd Statystyczny dokonał obliczeń zarobków pracowników umysłowych, według grup zarobkowych, wieku i płci. Obliczenia te rzucają bardzo interesujące światło na rzeczywistość stosunków, w jakich w epoce współczesnej żyje inteligencja pracująca poza zawodami wolnymi, w których zresztą, jak wiadomo, stosunki życiowe nie są wcale lepsze.

Zaczynając od grupy pracowników umysłowych najmniej zarabiającej, czytamy w owej statystyce, że poniżej 120 zł. miesięcznie zarabia 9.3% ogółu pracowników umysłowych. Są to zarobki sięgające najoczywiściej poniżej minimum egzystencji samotnego człowieka. Cóż dopiero mówić, gdy pracownik jest ojcem rodziny lub gdy ma na utrzymaniu kogoś z r-

dziny. 120 zł. do 180 zł. zarabia 13.2% ogółu, zaś od 180 zł. do 260 zł. 20.4%. Gdy zsumujemy powyższe cyfry, okaże się, że 42.9% pracowników umysłowych w Polsce zarabia poniżej 260 złotych miesięcznie.

Na podstawie statystyki rejestrującej stosunki rodzinne tej sfery ludności należy przyjąć, że przeciętnie rodzina składa się z 4 osób, utrzymywanych przez głowę rodziny. Zatem na utrzymanie, mieszkanie, odzież, wykształcenie i wszystkie inne potrzeby życiowe i kulturalne blisko połowy inteligencji pracującej wypada zaledwie 20 zł. do 65 zł. miesięcznie na głowę.

W tych warunkach życie staje się wielkim problemem. Już bowiem nie każdy złotowy ale i groszowy niemal wydatek musi być z góry obliczony, by całość budżetu domowego się nie załamała. A życie jest bezwzględne i nic sobie nie robi z tego rodzaju wyrachowań. Wystarczy, że w jednej szczupłej dziedzinie życiowej nastąpi pewna zmiana, np. zrządzoną zostanie przez przypadek jakaś szkoda w domu, a cały najskrupulatniej obliczony budżet miesięczny zostanie załamany. Cóż dopiero, gdy przyjdzie dłuższa choroba! Zarobki te są zresztą tylko nominalne, ciąży na nich bowiem cały szereg zobowiązań, jak podatki: lokatorski, dochodowy, fundusz pracy itp. oraz wszystkie świadczenia socjalne i niezbędne składki na cele społeczne i humanitarne. Pracownik umysłowy i jego rodzina mają zresztą wszelkie prawo do dostępnych dla wszystkich rozrywek kulturalnych. Cóż kiedy pomimo owej dostępliwości, taniości biletów widowiskowych itp. — w tych warunkach każde pójście do teatru czy do kina, staje się absolutnie niedostępnem!

Inteligencji zarabiającej od 260 zł. do 360 zł. miesięcznie jest 11.6%, zarabiającej od 360 zł. do 480 zł. 20.4%, zarobki od 480 zł. do 640 zł. posiada już tylko 10.3% ogółu, a ponad 640 zł. zarabia szczęśliwych 14.8%.

W tych warunkach nietylko teraźniejszość, ale i przyszłość inteligencji pracującej przedstawia się katastrofalnie. Idzie już nietylko o kształcenie młodego pokolenia, ale i o jego odżywianie.

Wyjście z tej sytuacji jest bardzo trudne, bo poprawa stosunków nie jest zależna od ludzkiej woli i trudno pomyśleć, by nawet jakiś najlepiej przemyślany program działania mógł uzdrowić stan rzeczy, ściśle związany z całokształtem załamanego życia gospodarczego. Mogą się ratować po desperacku chyba pojedyncze rodziny, obniżając swe wymagania życiowe do poziomu rodzin pracujących fizycznie, np. oddając dzieci ze szkół średnich i wyższych do praktycznych zawodów, rzemiosł, handlu itp. Lecz z tem bieda, że i w świecie fizycznej pracy bynajmniej nie jest lepiej.

Jednak przetrwać trzeba i nic innego, jak to, nie pozostaje. Życie posiada samoistną, niezależną od ludzkiej woli zdolność wynajdywania dróg wyjścia z najgorszych impasów i nieraz już szczęśliwie przetrzymywaliśmy, całkiem zdawałoby się, beznadziejne czasy. Po fali depresji musi przyjść nareszcie fala poprawy. **I.**

863 listów bez odpowiedzi.

W związku z nowemi uposażeniami, które mają obowiązywać od 1 lutego następnego roku, otrzymujemy wprost niesłychaną, jak na nasze stosunki, masę listów, z charakterystycznem zapytaniem, względnie z prośbą o poradę w tym kierunku, **czy nie jest lepiej przejść na emeryturę przed 1 lutego — 1934 roku na podstawie dotychczasowej ustawy,** czy też pogodzić się z nieznanym losem i nieznanem, zapewne zmniejszonem uposażeniem. Listów takich otrzymaliśmy dotychczas 863 (!) słownie ośmset sześćdziesiąt i trzy. Są to przeważnie ludzie na dosłużeniu, którym brakuje po parę lat do wysługi emerytalnej. Obliczenia zainteresowanych są zupełnie słuszne i racjonalne i mają swoje rzeczowe uzasadnienie. Przytaczamy dla przykładu dwa charakterystyczne szczegóły „Jestem prof. gimn. na wysłużeniu. Mam obecnie piątą grupę: pobory moje efektywne, po potrąceniu podatku i składki emerytalnej wynoszą 586 zł. z czego utrzymuję rodzinę z trudem. Od tej kwoty należy mi się obecnie emerytura, po potrąceniu brakującego procentu do wysługi. Jeśli zostanę nadal w służbie, to jak się dowiaduję, mam otrzymać pobory według szóstej grupy tj. 450 zł. Wprawdzie narazie byłby dodatek wyrównawczy, ale ten nie będzie zapewne wliczalny do emerytury. Jeśli więc dosłużę do końca, to otrzymam tylko 450 zł., a jeślibym przeszedł na emeryturę obecnie, to otrzymałbym około 570 zł. więc o 120 zł. więcej, aniżeli na podstawie nowej ustawy po 35 latach służby.

Inny również prof. gimn. pisze: „Czy to nie będzie skandalem, jeśli mój starszy kolega przeszedłszy na emeryturę w piątej grupie w szczeblu „c" pobiera obecnie blisko 700 zł. miesięcznie, a ja natomiast miałbym po wysłużeniu otrzymać tylko 450 zł., więc około **250 zł. (słownie dwieściepięćdziesiąt zł.) mniej.** Pytam dlaczego i za jakie grzechy? Przecież to **nie reforma, ale prawdziwe „skaranie Boże".**

Listy prawie wszystkie, są mniej więcej podobnej treści, z tą różnicą, że obfitują w różnego rodzaju szczegóły, których przytoczyć nie podobna z różnych względów.

Brak bliższych danych co do sposobu nowego przeszeregowania, oraz niepokojące szczegóły, podawane w prasie, wywołały wprost niedające się opisać zdenerwowanie, przechodzące nieraz w rozpacz.

Niestety. Na zapytania te wszystkie, w liczbie 863, **nie możemy, mimo najlepszych chęci, dać definitywnej odpowiedzi,** zdając sobie sprawę z odpowiedzialności jakąbyśmy na siebie przyjęli, gdyż stoimy przed zagadką, której rozwiązanie nie przedstawia się różowo, a raczej czarno. Z oświadczenia p. wiceministra Siedleckiego, o czem piszemy we wstępnym artykule, wynika jasno, **że grozi niektórym nawet 7-mio procentowa obniżka.**

Emerytom zapewniono narazie stan posiadania nabytych praw, ale nie mamy żadnej gwarancji, że prawa te będą petryfikowane i jako takie na przyszłość nienaruszalne. Mieliśmy w tym kierunku różne przykłady, świadczące o zmiennych losach doli emerytów.

Czyż w tych warunkach możemy coś pożytecznego doradzić? Niestety nie, dlatego musimy zamilknąć, gdyż odpowiedź, czy rada nasza **„tak"** lub **„nie"** mogłaby się okazać szkodliwa w przyszłości.

Z tych powodów nadesłanych 863 pytań musimy pozostawić bez odpowiedzi.

o zagadnienie, dlaczego **głos opinji sfer zainteresowanych nie odegrał tu żadnej roli, a nawet został ona zaskoczoną.**

Dużo winy leży w nas samych. W naszej apatji i braku zrozumienia obrony najżywotniejszych interesów.

Twierdzimy, że **jeślibyśmy mieli silną prasę, wychodzącą w setkach tysięcy egzemplarzy, tak jak być powinno, to głos taki miałby duży walor i nie lekceważonoby nas!** Nawoływania nasze miały słaby oddźwięk. **Takie pismo jak „Jedność" powinno mieć przynajmniej kilkadziesiąt tysięcy nakładu.** Pismo redagowane doskonale. Obrona naszych interesów bez zarzutu. Tymczasem, jak czytaliśmy, prenumeratorzy zalegają z prenumeratą, nie płacą, a obcą żeby ich ekutecznie bronić.

Taki n. p. „Ilustrowany Kurjer Krakowski", który czasami napisze przychylnie o naszych sprawach, rozchodzi się masowo. Podobno nakład przekracza 100.000 egzemplarzy dziennie.

Was jest z górą 400 tysięcy, a „Jedność" ma może zaledwie parę tysięcy — jak się orjentuję.

Pytam Was Koledzy, czy to dobrze świadczy o nas samych, o naszej sile i znaczeniu? Jeżeli jesteśmy obojętni wobec organu, który nas broni odważnie, to powiedzmy sobie otwarcie, czy nie słusznie nas biją? Słabych i niedołężnych spycha się dziś wdół, w myśl hasła „mocny zwycięża, słaby niech ginie".

Jesteśmy słabi, więc nas biją! Czy słusznie, odpowiedzmy sami.

Widząc co się dzieje, upraszam Wszystkich Kolegów, by rozwinęli we własnym interesie i naszego stanu propagandę „Jedności", gdyż dziś nie widzę innego pisma, któreby lepiej mogło nas bronić.

Zrozumcie, że bez silnej prasy będą nas dalej gnębić.

Apeluję do waszego honoru, doprowadźcie do tego, byśmy mieli własną prasę silną, której głos będzie respektowany.

Rozważcie dobrze te słowa w czasie Świąt! Każdy powinien uważać za swój święty obowiązek dołożyć cegiełkę do budowy szańca, który nas broni.

Kwota przeznaczona na prenumeratę znaleźć się musi!

Stoimy wobec zagadnienia: **być albo nie być.** Czas najwyższy byśmy okazali, **że jesteśmy i że nie można decydować o nas, bez nas.** Jak sobie kto pościeli, tak się wyśpi. — Ścieliliśmy dotychczas źle, więc źle stoimy. **Brak silnej własnej prasy, to nasza wina!**

A druga, to **brak własnej reprezentacji w Sejmie,** o co swego czasu walczyła „Jedność", bez powodzenia!

Kto nas dziś w Sejmie broni? Kto się o nasze krzywdy upomni?

A jeśli o nas milczą, to pytanie czyja wina? Kto tu ponosi winę, jeśli nie my sami. Ten błąd dziś naprawić się już nie da, **ale stworzyć silną prasę, jest w naszej mocy — więc do dzieła.**

Wasz przyjaciel.

Lwów.

Kto winien?

Od jednego z naszych przyjaciół ze Lwowa, otrzymujemy list, który z prawdziwą radością zamieszczamy w numerze świątecznym — zaznaczając, że podkreślenia pochodzą od nas. Redakcja.

Zastanawiając się nad kwestją nowej ustawy uposażeniowej, która nie przyniesie żadnej poprawy dla całej naszej masy urzędniczej — z wyjątkiem uprzywilejowanych dygnitarzy — a pogorszy znacznie dotychczasowy stan głodowych poborów, chcemy zastanowić się, gdzie leży wina, że do tego doszło.

Jak było u góry — wiemy dokładnie. — Napiszemy o tem osobno. Nie będziemy niczego owijać w bawełnę. Nam chodzi w tym artykule

Przypominamy po raz ostatni

że z dniem 31 grudnia 1933 r. upływa ostateczny termin zgłoszenia praw emerytalnych, z tytułu służby w b. państwach zaborczych, w myśl artykułu 4 ustawy z dnia 18 marca 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr 26, poz. 239).

Podkreślamy z naciskiem, że zgłoszenia, dokonane po tym terminie, nie będą przez władze uwzględniane, a dotyczący funkcjonarjusze, o ile nie zgłoszą swych praw w wyżej wyznaczonym terminie, stracą bezpowrotnie swe prawa za czas służby w państwie zaborczem, a przy przejściu w stan spoczynku, będzie im zaliczona tylko służba państwowa polska.

Przypominamy więc, że wszyscy zainteresowani funkcjonarjusze państwowi winni są we własnym interesie bezwarunkowo zgłosić swe prawa przed 31 grudnia.

Odezwa

do P. T. Prenumeratorów zalegających z prenumeratą.

W poprzednim numerze „Jedności" zwróciliśmy się do PP. z wezwaniem o wyrównanie zaległości, które u niektórych datują się od 1930 r.

Ponieważ na skutek tej odezwy i wysłanych około 300 ponagleń, wielka ilość PP. nadesłała całkowicie względnie częściowo zaległą prenumeratę, przeto odkładamy ogłoszenie listy do numeru 2, z dnia 15 stycznia 1934 r., chcąc dać możność i innym do wywiązania się ze zobowiązań względem „Jedności".

Administracja
Czasopisma „JEDNOŚĆ".

Nie szerzyć bredni przez Radjo!

Od jednego z poważnych naszych czytelników p. inżyniera K. Ciech. w Krakowie otrzymaliśmy następującą wiadomość:

„W polskiem Radio w Warszawie dnia 7 bm. po godzinie 18-tej p. Tadeusz Barciński wygłosił odczyt pt. „Człowiek pracy w Polsce", twierdząc m. in., że 1) płace pracowników państwowych zdemokratyzowały się, a niżsi pracownicy państwowi są lepiej płatni niż przed wojną w państwach zaborczych, oraz 2) że zniżki płac są w znacznej mierze wyrównane zniżką kosztów utrzymania".

Polegając na tych informacjach, ze względu na poważne źródło, musimy stwierdzić jużto z ubolewaniem, jużto z oburzeniem, że tego rodzaju brednie mógł wypowiedzieć chyba analfabeta w sprawach urzędniczych, których uposażenia, jak wiadomo, należą do najniższych w Europie.

Że twierdzenia powyższe — o ile nam je dokładnie zakomunikowano — są nonsensem, niechaj świadczy fakt, że najnowsza ustawa, którą szanowny prelegent powinien był znać, nie jest wcale demokratyczną, ale wprost przeciwnie antydemokratyczną, gdyż stwarza dla najwyższych czterech grup wprost arystokratyczne uprzywilejowanie, kosztem grup średnich i niższych. I to ma się nazywać „zdemokratyzowaniem płac!?".

Również nonsensem jest twierdzenie, jakoby niższym funkcjonarjuszom płacono obecnie lepiej (!) niż przed wojną. Tego rodzaju twierdzenie musimy nazwać wprost absurdem. Tak samo nie wytrzyma krytyki zdrowego rozsądku twierdzenie, jakoby zniżkę płac wyrównała w znacznej mierze zniżka kosztów utrzymania, gdyż ta nawet kilkuprocentowa zniżka nie stoi w żadnym stosunku do kilkudziesięcioprocentowej redukcji poborów.

I poco takie bzdury głosić przez radio!

Komunikat

TOWARZ. URZĘDNICZEGO „SAMOPOMOC" SEKWESTRATORÓW PODATKOWYCH RZP. P. WE LWOWIE, PLAC CŁOWY L. 1.

Do

P. T. KOLEGÓW!

Zawiadamiamy niniejszem, że doroczne Walne Zgromadzenie naszego Towarzystwa odbędzie się w sobotę dnia 3 lutego 1934 r., a to w myśl § 18 lit A. i C. statutu. Porządek dzienny Walnego Zgromadzenia podamy najpóźniej 15 stycznia 1934 r. w czasopiśmie „Jedność".

3 lutego, jako dzień sobotni wypadnie tym razem między świętem (M. B. Gromnicznej) a niedzielą, poczyniliśmy zatem starania u kompetentnych czynników, celem uzyskania na ten dzień sobotni urlopu dla członków, mających przyjechać na Walne Zgromadzenie.

Ponadto poczyniliśmy kroki w Ministerstwie Komunikacji celem uzyskania zniżek dla tych członków (kontraktowych) oraz ewentualnie ich rodzin.

W końcu licząc na znaczną ilość przyjezdnych członków mamy zamiar postarać się dla nich o dogodne i tanie kwatery. By należycie i w odpowiednim czasie przygotować kwatery musielibyśmy jak najrychlej znać ilość spodziewanych członków zamiejscowych, prosimy przeto P. T. Kolegów o możliwie odwrotne podanie nam imion i nazwisk członków, mających zamiar przyjechać.

Jeszcze raz wzywamy o odwrotne udzielenie nam wiadomości w tym kierunku, spodziewając się, że w związku z wyjątkową ważnością aktualnych spraw, dotyczących ogółu Kolegów, Walne Zgromadzenie zostanie jak najliczniej obesłane.

Za Zarząd: Prezes Pamuła.

Ulgi kolejowe dla urzędników państw.

Przy wypracowywaniu nowej taryfy kolejowej w Ministerstwie Komunikacji z ważnością od 1. stycznia 1934 r. jest przewidziane, że urzędnicy państwowi będą nadal korzystali z 50 procentowej zniżki obecnych cen biletów.

Ta ulga przyznana urzędnikom, będzie rozszerzona na urzędników kontraktowych i prowizorycznych, zatrudnionych w administracji państwowej.

Wreszcie przewiduje Ministerstwo Komunikacji w związku z nową ustawą uposażeniową, udzielenie zniżek kolejowych w tych samych wysokościach i żonom wymienionych pracowników przy nieograniczonej ilości przejazdów.

Zniżki te będą obowiązywały od 1. stycznia 1934 roku.

—oOo—

Niektórym posłom, młodym dygnitarzom i t. d. do Albumu!

Ponieważ szerzy się u nas kult niekompetencji w różnych dziedzinach życia, ze szkodą nieraz bardzo jaskrawą dla „dobra publicznego", ponieważ mamy szereg posłów, którzy znają się na sprawach publicznych — jak „kura na pieprzu", ponieważ mamy dygnitarzy niższej rangi na odpowiedzialnych stanowiskach, o których im się nawet nie śniło, przytaczamy tak dla nich, jak i dla szerokiej publiczności, bardzo dziś na czasie rozmowę jednego z największych mędrców greckich Sokratesa, z takim ambitnym nieukiem, któremu na imię Glaukon.

Glaukonów takich naliczylibyśmy na kopy, tak między naszymi posłami, jak i różnymi dygnitarzami.

„— Postanowiłeś podobno, Glaukonie, zająć a nas przodujące stanowisko w państwie.

— Tak jest, Sokratesie.

— Wybornie, Glaukonie, gdyż, ze wszystkiego, co może być udziałem ludzi, to jest najpiękniejsze. Widoczną jest bowiem rzeczą, że jeżeli dopniesz, będziesz mógł nietylko sam osiągnąć wszystko, czego pragniesz, ale będziesz miał możność wspomagania przyjaciół, podniesiesz znaczenie domu rodzinnego, powiększysz potęgę ojczyzny, staniesz się sławnym najpierw we własnym kraju, a potem w Grecji całej, a nawet może i poza jej granicami, podobnie jak Temistokles i, gdziekolwiek się znajdziesz, będziesz zwracał na siebie oczy wszystkich.

Wielce był dumny Glaukon, słysząc te słowa i chętnie się zatrzymał. Wtedy Sokrates tak rzekł:

— Czy nie jest to rzecz jasna, że chcąc być szanowanym, pragniesz przynosić pożytek swemu krajowi?

— Tak jest, w rzeczy samej.

— Więc nie ukrywaj się na bogów, Glaukonie, przede mną, lecz powiedz od czego zaczniesz świadczenie usług krajowi?

Kiedy zaś Glaukon uporczywie milczał, jakgdyby rozważając od czego ma zacząć, odezwał się znów Sokrates:

— Wszak chcąc podnieść znaczenie domu przyjaciela, usiłowałbyś zrobić go bogatszym, czy więc podobnie i kraju swego nie postarasz się bogatszym uczynić?

— Niewątpliwie.

— A czy nie wzbogaca się kraj, gdy dochody jego się zwiększają?

— Naturalnie.

— Powiedz mi zatem Glaukonie, z czego teraz kraj nasz czerpie dochody i jak mniej więcej są one wielkie? Naturalnie bowiem zastanawiałeś się nad tem, aby na wypadek, gdy niektóre ze źródeł dochodów okażą się niedostateczne, pokryć niedobór, w razie zaś gdy ich braknie zapełnić, dostarczyć nowych.

— Nie, nad tem, świadczę się bóstwem, wcale się nie zastanawiałem.

— Więc jeżeli, Glaukonie, uszło twej uwagi, powiedz nam przynajmniej o wydatkach państwowych, oczywiście bowiem zamierzasz usunąć z nich te, które są zbyteczne.

— Ależ na Boga, Sokratesie, ja i o tem jeszcze nie miałem czasu pomyśleć.

— Zaniechamy tedy zamiaru wzbogacenia kraju naszego, bo jakże można dojść do tego, skoro się nie ma pojęcia o wydatkach i dochodach państwowych.

— Można przecież, Sokratesie, wzbogacić kraj mieniem jego wrogów.

— I owszem, jeśli się jest silniejszym od nich, lecz jeśli się jest słabszym, to można jeszcze stracić i swoje własne mienie.

— Prawdę mówisz, Sokratesie.

— Wylicz więc nam, Glaukonie, siły lądowe i morskie naprzód własnego kraju, a następnie nieprzyjacielskiego.

— Bóg mi świadkiem, Sokratesie, nie potrafiłbym, tak na poczekaniu wyliczyć ci ich z pamięci.

— Więc przynieś, jeśli je masz gdzie spisane, bo bardzo chętnie posłuchałbym.

— Ależ zapewniam cię, nawet spisu jeszcze nie mam.

— Czy więc przedewszystkiem nie zaniechamy, Glaukonie, doradzania wojny, gdyż może z powodu trudności spraw wojennych jeszcze ich nie zbadałeś, poczynając dopiero rządzić państwem? Lecz przynajmniej obrona kraju, o ile mi wiadomo, leży ci na sercu; wiesz, jaka więc ilość posterunków jest potrzebna, a jaka niedostateczna. Wiesz także, ile załóg wystarcza, a ile nie. Doradzać zatem niewątpliwie będziesz wzmocnienia potrzebnych, a usunięcia zbytecznych posterunków.

— Świadczę się bóstwem, Sokratesie, że co do mnie będę doradzał usunięcia wszystkich, ponieważ tak niedbale spełniała swe obowiązki, że nic w kraju nie jest zabezpieczone od kradzieży.

— Lecz czy nie sądzisz, Glaukonie, że, w razie usunięcia straży, każdy kto zechce, będzie mógł jawnie rabować? Skąd jednak wiesz, że straże źle pilnują. Czy byłeś sam na miejscu i dobrze to zbadałeś?

Znowu coś o kartelu cukrowym.

W ostatnich dniach rozeszła się pogłoska iż cukier ma potanieć o 10 groszy na kilogramie, ale broń Boże nie wszystkie gatunki, lecz tylko cukier krystaliczny drobny!

Jest to znowu ochłap rzucony konsumentowi, podczas gdy kieszenie dyrektorów, rad nadzorczych i akcjonarjuszy napełniają się krociami.

Po ostatniej obniżce wynoszącej „aż" 15 gr. na kilogramie znikły wszelkie reklamy; słowem cukier przestał **„krzepić"!** — Znikły tabliczki na stacjach kolejowych, znikły ogłoszenia w prasie i miało się wrażenie, że cukrownie nałożyły czapkę niewidkę, by nic o nich nie mówiono i nawet nie myślano.

Ale raz w roku muszą się przypomnieć pamięci swej klienteli a to z okazji ogłoszenia rocznego bilansu.

I taki bilans ogłosiła także cukrownia w Kruszwicy, który wykazuje, iż czysty zysk tej jednej cukrowni w 1932/33 r. wynosi **złotych 318.622.46,** a oprócz tego przeznaczyła ona w jednym roku **zł.: 1.442.223.40** na amortyzację.

Koszta fabrykacji wraz z podatkami i procentami wynosiły **zł. 5.469.986.86** a dochody brutto zł. 7.055.545.89.

Oprócz tego zapasy cukru przedstawiają wartość około 3 miljonów złotych.

Nie mogąc połknąć tak olbrzymich zysków lokuje cukrownia je w rozmaitych funduszach.

Podczas gdy kapitał zakładowy wynosi zł. **4,500.000** to specjalny fundusz rezerwowy wynosi zł.: **1,722.186.08,** zapasowy zł. **366.743.08** a amortyzacyjny zł. **9,350.496.06!**

To znaczy, że sam fundusz **amortyzacyjny jest przeszło 2 razy większy od kapitału zakładowego!**

Dzisiaj, gdy urzędnik, emeryt, nawet wyższej kategorji przymiera wprost z głodu, gdy ogólna nędza, przybrała wprost potworne rozmiary, to kapitały kartelu cukrowego tucząc się na biedzie konsumentów wzrastają do olbrzymich sum!

Czy nie jest czas najwyższy by Rząd nareszcie użył jednego z przysługujących mu sposobów, by ukrócić ten przerost?

Przecież Rząd ma prawo ustalić cenę cukru a cena ta nie powinna przekraczać 80 groszy do 1 złotego w sprzedaży detalicznej a w razie nie zastosowania się kartelu cukrowego jest przecież jeszcze sąd kartelowy.

Dnia 13 bm. miało się odbyć posiedzenie Rady Ekonomicznej przy Radzie Ministrów z współudziałem producentów, jednak wskutek olbrzymiego materjału który ma być zbadany, sprawa obniżki cen przeciągnie się na kilka miesięcy, tak, iż obniżka, która ma wynosić 20 procent nastąpi dopiero w lecie.

Panowie proucenci **mogą,** a konsumenci **muszą** przetrzymać te kilka miesięcy,, chociaż zestawienie **bilansów wszystkich cukrowni zupełnie wystarczyłoby dla natychmiastowego przeprowadzenia obniżki cen.**

O. Z.

„Bunt przeciw powolnej śmierci".

Na innem miejscu w dzisiejszym numerze, omawiamy silną pozycję jaką dzięki swym organizacjom zawodowym zdobył świat urzędniczy we Francji. Dzięki tej właśnie sile mogły francuskie sfery urzędnicze podjąć walkę w obronie nienaruszalności poborów funkcjonarjuszy państwowych i przeciw projektowanej redukcji, zresztą stosunkowo niezbyt wielkiej, wystąpić tak zdecydowanie, iż o upór ten rozbił się gabinet Daladiera i jego następcy Sarrauta. Walka jednak trwa nadal i za obecnego rządu Chautempsa. Syndykaty urzędnicze francuskie określiły ją wręcz jako bunt przeciw powolnej śmierci, na którą naraziłoby urzędników zmniejszenie ich poborów. „Zrozumcie nas — brzmi odezwa syndykatów do społeczeństwa — dlaczego nie możemy dopuścić do redukcji pensyj i poborów.

Zgodzić się na obniżkę pensyj, znaczy: przygotować już teren pod ich dalsze obniżki, zmniejszyć siłę nabywczą społeczeństwa w stosunku do włościan, którzy właśnie domagają się wyższych cen dla produktów tej najcięższej pracy, jaką jest praca na roli i w stosunku do kupców, którzy uginają się pod ciężarem świadczeń socjalnych i fiskalnych; to znaczy sparaliżować obroty handlowe i pogłębić kryzys przez zmniejszenie substancji pieniężnej; to znaczy pozbawić przedstawicieli handlowych zamówień i odbiorców, czyli powiększyć klęskę bezrobocia.

Dlatego domagamy się pracy dla bezrobotnych, klienteli dla kupców, wyższych cen dla rolników"!

Syndykaty nie wahały się w obronie swych postulatów wyprowadzić nawet rzesze urzędników francuskich na ulice. Jak doniosły bowiem ostatnie telegramy z Paryża — onegdaj wieczorem, na placu przed gmachem opery związki urzędników i pracowników przedsiębiorstw użyteczności publicznej usiłowały odbyć wiec celem zaprotestowania przeciwko uchwałom komisji finansowej senatu w sprawie poborów urzędniczych. Policja i straż obywatelska do wiecu nie dopuściły. Grupy urzędników, udających się na plac opery były rozpraszane przez silne oddziały policji, przyczem doszło do starć. Pomimo środków przedsięwziętych przez policję kilkaset osób zdołało przerwać kordony i przedostać się na plac opery. Oddział konny żandarmerji i policji rozpędził manifestantów. Koło 500 osób zostało aresztowanych. Większość z nich zwolniono po wylegitymowaniu.

Trudno oczywiście przyznać bezwzględną rację metodom walki jakie przybrała ona we Francji, ale równie niewątpliwie dużo słuszności, jest w komentarzach, jakie w prasie francuskiej łączone są z akcją syndykatów urzędniczych. Uwagi te mają zresztą ogólniejsze znaczenie. Czyż bowiem płace urzędnicze są przyczyną kryzysu i deficytu w budżecie? Nieprawda! Przyczyną deficytów są niedobory podatkowe, zmniejszone wpływy skarbowe. Te wpływy skarbowe muszą w dalszym ciągu zmaleć jeżeli nastąpi redukcja płac. Kupiec bowiem rękodzielnik i rolnik odczują w dotkliwy sposób zmniejszenie się siły nabywczej urzędników i ich rodzin i w konsekwencji nie będą oni płacić podatków w tej wysokości, jaką mogliby zapłacić przy większych obrotach. Należy przeto pójść inną drogą, należy dążyć do zwiększenia wydajności źródeł podatkowych, ale i to nie drogą mechanicznego nacisku, ale racjonalnie stosowanego systemu ulg podatkowych. Trzeba dać wytchnąć podatnikom, by mogli więcej płacić.

— Takie jest moje przypuszczenie, Sokratesie.

— A czy i w tych rzeczach nie wtedy rady udzielimy, gdy się już dokładnie dowiemy i nie będziemy się bawili w same tylko przypuszczenia?

— Może i tak będzie lepiej, Sokratesie.

— O ile wiem, nie zwiedzałeś naszych kopalń srebra, Glaukonie, nie możesz zatem powiedzieć, dlaczego teraz jest mniej dochodów, niż dawniej.

— W rzeczy samej, nie zwiedzałem ich Sokratesie.

— Ma to być istotnie miejsce niezdrowe, to więc starczy ci za wymówkę, gdy wypadnie radzić w tej materji.

— Żartujesz sobie ze mnie, Sokratesie.

— Ale tego przynajmniej, Glaukonie, z pewnością nie zaniechałeś rozważyć, jak długo zapasy żywności, których kraj dostarcza, mogą wyżywić nasze miasto i jak wiele prócz tego ono ich potrzebuje w ciągu roku, żebyś pod tym przynajmniej względem nie był w nieświadomości, jeżeli miasto nasze znajdzie się w potrzebie, lecz przeciwnie, żebyś wiedząc o tem, mógł dać miastu radę co do jego potrzeb, pomóc mu i uchronić je od zguby.

— Mówisz, Sokratesie, o bardzo trudnej sprawie, skoro i o takie rzeczy trzeba się troszczyć.

— A jednak nikt nigdy nie będzie mógł zarządzać dobrze swym własnym domem, jeśli nie będzie wiedział o wszystkiem, na czem mu zbywa jeszcze i, troszcząc się o to, nie postara się uzupełnić tych braków. Skoro zaś miasto nasze składa się z przeszło 10.000 domostw, a trudno mieć naraz pieczę o tak znacznej ich liczbie, to czemu nie spróbowałeś, Glaukonie, podnieść naprzód znaczenia jednego tylko domu, należącego do twego wuja. A bardzo potrzebuje ono tego. I jeżeli potrafisz to uczynić z tem jednem domostwem, wtedy przedsięweźmiesz to samo z większą liczbą. Tymczasem jakiż mógłbyś przynieść pożytek znacznej liczbie, jeżeli nie potrafisz jednemu być użytecznym. Podobnie jak ten, kto nie może udźwignąć jednego talentu wagi, nie powinien oczywiście nawet próbować podnosić większych ciężarów.

— Co do mnie, Sokratesie, mógłbym przynieść pożytek domowi mego wuja, gdyby tylko chciał mnie słuchać.

— Nie potrafisz więc, Glaukonie, wuja swego przekonać, a mimo to sądzisz, że zdołasz wpłynąć na wszystkich Ateńczyków, razem z twoim wujem, by byli ci posłuszni. Strzeż się, abyś, dążąc do dobrej sławy, nie uległ przeciwnemu losowi. Czy bowiem nie widzisz, jak niebezpiecznie mówić lub robić to, na czem się kto nie zna? Pomyśl tylko o innych podobnych ludziach, których znasz, a o których wiadomo, że mówią i robią to, na czem się sami nie znają; czy sądzisz, że wskutek tego osiągają oni więcej chwały, niż nagany i są więcej przedmiotem podziwu, niż lekceważenia? Pomyśl zaś znowu o ludziach, którzy znają się na tem, co mówią i robią, a przekonasz się, sądzę, że we wszystkich sprawach ludzie, cieszący się dobrą sławą i zasługujący na podziw, należą do rzędu najoświeceńszych, używający zaś złej sławy i lekceważenia do rzędu najciemniejszych. Jeżeli więc pragniesz pozyskać dobre imię w kraju i być podziwianym, to jak najbardziej staraj się o zdobycie znajomości tego, co chcesz robić. Bo jeżeli pod tym względem odznaczysz się przed innymi i wtedy zaczniesz zajmować się sprawami państwa, to nie będę się dziwił, gdy z zupełną łatwością dopniesz swych dążeń".

N. T. A w roku 1933.

Z obrad komisji budżetowej Sejmu, które w pierwszych dniach stały zresztą pod znakiem zagadnień urzędniczych — na uwagę zasługuje fragment dyskusji, jaka wywiązała się dokoła Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Instytucja ta, stoi bodaj najbliżej zainteresowaniom sfer urzędniczych. Ona to koryguje wiele krzywdzących rozstrzygnięć i decyzji władz administracyjnych w sprawach dotyczących urzędników tak służby czynnej, jak i w stanie spoczynku.

Bardzo trafnie powyższą rolę N. T. A. scharakteryzował pos. Rozmarin, który poruszając sprawę zaległości w Najw. Trybunale Administracyjnym stwierdził, że orzeczenia tego trybunału **są znakomite, że uczą rząd, urzędy i całe społeczeństwo,** a jedynym ich brakiem jest to, że niestety przychodzą mocno **spóźnione.**

W odpowiedzi zabrał głos, pierwszy prezes Najw. Trybunału Admin. p. Orski, który zaznaczył, że mimo pesymistycznych nastrojów w stosunku do działalności N. T. A., działalność ta była w r. 1933 pod wielu względami korzystna. Zbyt szczupły personal i nawał pracy stały na przeszkodzie, aby działalność ta stanęła na odpowiedniej wysokości — jednak nie pod względem jakości orzecznictwa, ale pod względem szybkości w załatwianiu wnoszonych do Trybunału skarg. Dzięki podjętym w łonie tej instytucji usiłowaniom **zdołano już opanować wpływ bieżący i** wyrobiono także **2600 spraw zaległych z lat poprzednich.**

W celu usprawnienia działalności Trybunału, p. prezes Orski wydał szereg zarządzeń, które dały już dotychczas bardzo dobre wyniki. Również w celu odciążenia (?) Trybunału, zostały przedstawione konkretne wnioski p. premjerowi. Są one w stadjum rozważania i w razie uwzględnienia, niepomiernie — jak zaznaczył p. Orski — **odciążą Najwyższy Trybunał Administracyjny.** Czy jednak przypadkiem „odciążenie" to nie będzie się równało nowemu utrudnieniu dostępu do N. T. A. dla poszkodowanych, choćby n. p. w formie podwyżki opłat?... Dalej mówca przytoczył szereg danych statystycznych, charakteryzujących działalność N. T. A. w kraju i pokrewnych instytucyj zagranicą.

Omawiając szczułość personalu w powierzonej sobie instytucji, zaznaczył p. Orski, że etaty przeprowadzone w Sejmie przed kilku laty, dotychczas są nieobsadzone i nawet nie figurują już w budżecie, ponieważ niema ich poprostu czem opłacać. Wreszcie w odpowiedzi na zarzut, podniesiony przez pos. Rozmarina, prezes Orski wskazał, że podczas gdy w Sądzie Najwyższym oprócz prezesów zatrudnionych jest 70-ciu sędziów — to w Najwyższym Trybunale Admin., na tę samą ilość ludności — pracuje tylko 32 sędziów. Nic dziwnego zatem, że przy ogromnym nawale spraw, wpływających do N. T. A. powstają tak znaczne zaległości i wyroki zapadają z opóźnieniem.

Świat urzędniczy zagranicą*)

SILNE STANOWISKO URZĘDNIKÓW WE FRANCJI.

Wiadomo wszystkim z doniesień prasy, że we Francji gabinet p. Daladier'a nie uzyskał aprobaty parlamentu dla swego planu finansowego na najbliższy okres budżetowy, i musiał ustąpić nowemu gabinetowi p. Sarraut'a. Istotną częścią składową tego planu była obniżka płac urzędniczych, zresztą niezbyt wysoka, która jednak w kołach urzędniczych uznano za wejście na tory deflacyjne, wskutek czego przeciwstawiły się jej potężne syndykaty urzędnicze. Dodać jednak trzeba, że na audjencji u p. Daladier'a, delegaci organizacyj oświadczyli w zasadzie gotowość przyjęcia na stan urzędniczy pewnych ofiar, sprzeciwili się jednak kategorycznie postanowieniom wyjątkowym, uważając, że deficyt budżetowy winien być pokryty przez wszystkie warstwy społeczeństwa równomiernie, żądali ustalenia jakiejś powszechnej zasady ciężarów, a wystąpili przeciw odrębnemu postanowieniu, skierowanemu przeciw urzędnikom. Na tle stosunków politycznych francuskich, gdzie większość parlamentarna składa się z elementów lewicowych tj. radykałów i socjalistów, dodać też należy, że stanowisko urzędników wciągnięto zostało w orbitę realizacji doktryn socjalistycznych, co niewątpliwie nie da się długo utrzymać.

ZUPEŁNA NIEWOLA W NIEMCZECH.

Z Niemiec nie dochodzą nas obecnie żadne pisma urzędnicze, niewola hitlerowska zamyka nawet granice kraju. Pośrednio dowiadujemy się o różnych dziwacznych zarządzeniach; tak np. obwieszczenie ministra spraw wewnętrznych Rzeszy głosi, że: „od dnia, w którym rząd rewolucji narodowej przejął wyłącznie kierownictwo państwem, interesów funkcjonarjuszy broni samo państwo. Wskutek tego prośby, zażalenia itp. funkcjonarjuszy lub ich organizacyj skierowywane do władz, w szczególności do ministerstwa w sprawach płac, klasyfikacyj itp. nietylko są zupełnie zbędne, ale wogóle niedopuszczalne i w przyszłości nie będą przyjmowane. Należy zaniechać zupełnie wszelkich kroków, zmierzających do przedstawienia krytyki przełożonych względnie odpowiedzialnych kierowników państwa. Zażalenia osobiste należy wnosić wyłącznie w drodze służbowej".

Ponadto niemały kłopot mają urzędnicy z t. zw. „paragrafem aryjskim"; muszą oni podpisywać deklarację: „Oświadczam uroczyście: mimo dokładnego zbadania pochodzenia swych przodków, nic mnie nie uprawnia do przypuszczenia, że moje pochodzenie nie jest aryjskie, albo, że którykolwiek z mych przodków był religji żydowskiej. Wiem jasno, że gdybym minął się z prawdą naraziłbym się na postępowanie dyscyplinarne z konsekwencją ewentualnego wydalenia ze służby". Do podpisania takiego oświadczenia wyznaczono krótki termin; jeśli ktoś w tym terminie nie mógł zadośćuczynić obowiązkowi, musiał wypełnić szczegółowy kwestjonarjusz o pochodzeniu rodziców i dziadków. Wątpliwości w tych sprawach rozstrzyga specjalista rasowy w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Dla przykładu podać należy, że na 350.000 funkcjonarjuszów pocztowych znaleziono zaledwie 12 urzędników wyższych i 30 niższych pochodzenia żydowskiego.

NĘDZA W JUGOSŁAWJI I BUŁGARJI.

Jak się okazuje, najbliżsi nam pod względem niskości uposażenia są urzędnicy w Jugosławji. „Les collègues yougoslaves littéralement meurent de faim!" — pisze „La Tribune" (nr. 566) Poprostu: umierają z głodu! Zwrócono uwagę, że ten stan odbija się fatalnie na położeniu gospodarczem całego kraju, wskutek czego też organizacje ekonomiczne wszelkich typów skierowały do rządu sprzeciw z powodu zmniejszenia siły nabywczej szerokich warstw ludności. Okazuje się, że ten rodzaj budżetowych oszczędności wywołuje wszędzie najgorsze następstwa. Wogóle zaś w państwach słowiańskich — może z wyjątkiem Czechosłowacji — urzędnikom dobrze się nie dzieje, bo w Bułgarji także doszło do rozruchów wskutek niewypłacania nawet obniżonych poborów; bułgarski minister oświaty zwolnił ze swego ministerstwa wszystkie kobiety od 1. X. br., uzasadniając to zarządzenie potrzebą zachowania dyscypliny służbowej! Niewiadomo, kto zawinił: panie czy... panowie?!

Dr. St. K.

*) Zob. „Biuletyn Urzędniczy" Nr. 9—10, str. 16 i 17.

Powszechne Towarzystwo Ubezpieczeń „Kotwica" S. A.

(„Der Anker") we Wiedniu,

które jak wiadomo obchodzi w tym roku 75-letni jubileusz istnienia i rozwija od wielu dziesiątek lat owocną działalność w Polsce, nabyło niedawno w Warszawie kompleks budynków przy ul. Jasnej 11 i Szkolej 2. Imponująca kolekcja domów tego Towarzystwa powiększyła się zatem o ten wspaniały i centralnie położony budynek. Gmach posiada trzy fronty i leży dokładnie naprzeciwko Pocztowej Kasy Oszczędności.

Należy podkreślić z uznaniem, iż Towarzystwo „KOTWICA", które stale lokuje swe fundusze gwarancyjne z jak największą ostrożnością, umieściło część funduszów przeznaczonych do działalności w Polsce w nowonabytym okazałym pałacu.

Biuletyn urzędniczy.

Świeżo opuścił prasę ostatni zeszyt „Biuletynu", zawierający jak zwykle szereg świetnie opracowanych artykułów, tak pod względem treści, jak i formy publicystycznej. Poza fachowymi artykułami na pierwszy plan wysuwa się zasadnicze zagadnienie, poruszone na wstępie pod tytułem „Urzędnik zawodowy", któremu pragniemy parę uwag poświęcić.

Z prawdziwem zadowoleniem stwierdzamy, że głoszone przez nas hasło, domagające się racjonalnego załatwienia sprawy urzędniczej, znalazło potwierdzenie w opracowaniu członka Komisji dla usprawnienia administracji publicznej prof. dr. M. Jaroszyńskiego, który pisze słusznie, że **„kwestja urzędnicza należy do rzędu zagadnień, które nierozwiązane należycie i na czas — mogą rozsadzić państwo"**, — gdyż **„praca urzędnika decyduje o codziennem życiu państwa"**.

Ażeby urzędnik mógł spełnić należycie swój odpowiedzialny obowiązek wobec państwa, winno **„państwo postawić stan urzędniczy na pewnym wysokim poziomie, do czego koniecznem jest ustabilizowanie stosunków urzędniczych i polityki urzędniczej państwa przez poddanie tych stosunków normom ustawowym, więc wzgl. trwalszym i bardziej stałym, aniżeli rozporządzenia i zarządzenia rządu"** (str. 30).

Że w tej dziedzinie dzieje się u nas niedobrze, że kwestja urzędnicza ulega wahaniom i zmianom z dnia na dzień, co się fatalnie musi w konsekwencji odbić na administracji, że mamy cały szereg przedwcześnie zemerytowanych ludzi młodych i zawodowo przygotowanych, że dalej mamy całe falangi młodych i nienależycie przygotowanych do pełnienia swych odpowiedzialnych funkcyj, wiemy wszyscy aż nadto dobrze.

Dobrze się stało, że w tak poważnem czasopiśmie, jakiem jest „Biuletyn" poruszono tę tak ważną i piekącą sprawę, z powołaniem się na sąd członka wyżej wspomnianej komisji.

Również podkreślić należy artykuł pod tytułem **„Współpraca"**, w której autor stwierdza, że **obecny Rząd po raz pierwszy nawiązał bliższe nici współpracy z organizacjami urzędniczemi**, z okazji wprowadzenia nowej ustawy uposażeniowej.

Wprawdzie rezultaty tej współpracy są na razie minimalne, chciejmy jednak wierzyć, że przy dalszej „współpracy" da się osiągnąć lepsze rezultaty, niż dotychczas.

Poza całym szeregiem artykułów, z których, „Świat urzędniczy zagranicą" zawsze nasze pismo żywo interesował, spotykamy tam w przeglądzie prasy dużo szczegółów i życzliwe omówienie artykułów naszego pisma, za co wyrażamy Rodakcji naszą szczerą podziękę. **k.**

———ooooooo———

Znowu mundury...

Jedno z pism łódzkich, donosząc o zamierzonem przez ministerstwo poczty umundurowaniu całego personalu przedsiębiorstwa „Polska poczta, telegraf i telefon" i powołaniu w tym celu specjalnej komisji mundurowej — dodaje od siebie następujący komentarz:

„W związku z powyższem wartoby się zastanowić, czy nie należałoby wprowadzić mundurów służbowych i dla pozostałych gałęzi służby państwowej, a w szczególności dla urzędników administracji ogólnej, skarbowych i sądowych. W dzisiejszych ciężkich czasach byłoby wprowadzenie munduru bardzo wskazane, ponieważ dla większości pracowników oznaczałoby to dużą oszczędność w wydatkach ponoszonych na garderobę, pozatem, przy noszeniu munduru staje się zbędnym krawat, kołnierzyk w koszuli itd. Ale i dobro służby przemawia za umundurowaniem urzędników. Z jednej strony zyskałaby powaga urzędnika zwłaszcza na kresach, gdzie ludność od dawna przyzwyczajona jest do mundurów urzędniczych, a z drugiej zniklby wreszcie ów typ urzędnika, ubranego w stary, przenicowany surdut i wąskie nie modne spodnie, pamiętające jeszcze czasy przedwojenne, ponieważ na lepsze ubranie bardzo często naszego urzędnika nie stać. Także przy licznych wyjazdach na komisje oddałby mundur pewnym urzędnikom np. sądowym, zmuszonym często tłuc się kilkanaście kilometrów chłopskiemi furmankami, nieocenione usługi".

Sprawa mundurów powinnaby raz nareszcie zejść ze szpalt dzienników, zwłaszcza w obecnym ciężkim gospodarczo okresie, a w dodatku w tym czasie, gdy dokonują się dotkliwe dla wielu urzędników obcięcia płac, dodatków rodzinnych i t. d. Wprowadzenie mundurów dla urzędników, nie polepszy ich ciężkiej egzystencji.

Co się dzieje na szerokim świecie?...

Ogniskami z których wybiegają obecnie promienie działań dyplomatycznych na szerszą skalę, a raczej źródłami energji, która te działania wywołuje są Niemcy i brzegi Oceanu Spokojnego na Dalekim Wschodzie.

Niemcy wytknęły sobie za cel najbliższy swej działalności — dozbrojenie: przeprowadzają je one i przeprowadzą niewątpliwie za zgodą aliantów lub bez nich. Z największą tedy uwagą należy obserwować to, co dla oczu przeciętnego obserwatora jest dostępne; z tych zewnętrznych objawów wielu podziemnych działań można się domyśleć. Wiemy o tem, że Niemcy posiadają karne, doskonale wyposażone oddziały Reichswehry, wiemy, że mają dobrze wyćwiczoną i uzbrojoną policję, czytamy o olbrzymim rozwoju w Niemczech ruchu sportowego z zakresu przysposobienia wojskowego. Do tych naszych wiadomości dodać musimy świeżo wydany w Rzeszy dekret tworzący z organizacyj narodowo-socjalistycznych jednostek o charakterze publiczno prawnym, nadającym tym organizacjom władzę sądową w zakresie dyscypliny partyjnej i dający im możność nakładania kar aresztów i więzienia, przyczem inne władze obowiązane są udzielać tym organizacjom swej pomocy w zakresie wykonywania tej nadanej im władzy sądowej. Dekret ten — pozornie niewinny, powiększa siły zbrojne Rzeszy o blisko 200 kadrowych pułków piechoty, stawia liczebność faktycznych sił zbrojnych Rzeszy na wysokości od wojny nie widzianej. Nie na tem jednak koniec! — Ponadto istniejąca też t. zw. „Arbeitsarmee", armja pracy w Niemczech liczy obecnie 620.000 tysięcy ludzi, a w dniu 15 stycznia 1934, gdy wstąpi do niej cały rocznik 1915 liczebność jej wyniesie 900.000 ludzi! — Tak wyglądają liczebnie siły zbrojne, siły złożone z ludzi faktycznie zobowiązanych do służby wojskowej w „rozbrojonych" Niemczech. A jakąż oficjalną rację bytu mają te rzesze ćwiczone i zaprawiane do wojennego rzemiosła? — Ich cel właściwy istnienia znamy wszyscy; urzędowo zaś służą do strzeżenia porządku itp., a armja pracy jak publicznie się zapowiada, ma być użyta przedewszystkiem, do robót ziemnych.

Celem zaś tych ziemnych robót ma być budowanie całych miast pod ziemią; w pierwszym rzędzie mają być pod ziemią schowane fabryki chemiczne itp. Istnieje dalej gigantyczny plan zbudowania w górach Harzu stolicy Niemiec pod ziemią, gdzieby w razie grożącego niebezpieczeństwa mogły się schronić władze centralne z Berlina. — Oczywiście, że fabryk broni chemicznej ani kierowników państwa nie chowa się pod ziemię w okresie szczerej budowy pokoju. Plan jednak budowy stolicy podziemnej w górach Harzu ma jeszcze inne walory, o charakterze wybitnie demagogicznym! Istnieje bowiem w Niemczech legenda, że słynny król i cesarz niemiecki Fryderyk Barbarossa spoczywa uśpiony z hufcem rycerzy w górach Harzu i że wstanie on w chwili klęski, by Niemców poprowadzić na zwycięski bój do lepszego Jutra! — Tak więc Niemcy w swej pracy nad lepszą przyszłością zamieniają

się powoli w jeden obóz wojenny: nie przeszkadza im to zresztą prowadzić rozmów pokojowych z wszystkiemi prawie państwami, a więc nawet z państwem tak ustrojowo i ideowo przeciwnym, jak Sowiety.

Sowiety zaś ze swej strony mozolnie budują barjerę, która miałaby być dla nich ochroną na wypadek ewentualnych kroków zaborczych ze strony Japonji. Po cyklu paktów przyjaźni zawartych z szeregiem państw europejskich w okresie konkurencji gospodarczej w Londynie, nawiązały Sowiety ostatnio kontakt ze Stanami Zjedn. Am. Płn. Uzyskały uznanie przez nie, oraz nawiązanie normalnych stosunków dyplomatycznych. W tym okresie — w czasie tej samej podróży — wstąpił komisarz dla spraw zagranicznych Litwinow — do Rzymu, gdzie był przyjęty przez króla i Mussoliniego. Włochy rozwijają obecnie bardzo ożywioną działalność, jako pośrednik między państwami. I tutaj więc interwenjowały, doradzając Litwinowowi przybranie bardziej łagodnego tonu w pertraktacjach z Niemcami; dorada ta nie pozostała bez wpływu na dalszy ciąg podróży Litwinowa, który był w Berlinie.

A ponad to wszystko toczy się zacięta walka o byt i istnienie Ligi Narodów; instytucja ta — do której nie chciał wejść nawet jej twórca — Wilson — wchodzi w stadjum, które może zakończyć się jej zupełnem rozwiązaniem. Należy jednak przypuszczać, że mocarstwa nie dopuszczą do tego, nie chcąc tracić Ligi, choćby jako zrębu, na którym kiedyś stanąć może prawdziwy przybytek pokoju.

T.

Humor.

(Z „Cyrulika Warszawskiego“).

GRUNT SIĘ NIE PRZEJMOWAĆ

Na pokładzie statku powstało jakieś zamieszanie, bieganina. Raz po raz słychać gwizdek kapitana.

Pan Rosenblum woła przerażony do żony:

— Sala, słyszysz, ten okręt tonie!

— Masz zmartwienie? Czy to twój okręt?

KUJAWIACZEK.

Raz przyjechał Żydek na stację Pacanów

I przeczytał napis: „Dla pań“ i „Dla panów“

Więc się pyta stróża tych zakładów wonnych:

— Panie, a gdzie tu jest dla starozakonnych?

TAJEMNICA LEKARZA DENTYSTY.

Osiemdziesięciosiedmio-letni pan Eustachy Pączek mieszka u swej wnuczki, młodej mężatki.

Staruszek cierpi od dłuższego czasu na silny ból zębów.

Wezwano wreszcie dentystę, który zbadał pacjenta i oświadczył:

— Zapalenie okostnej! trzeba będzie wyrwać lewy ząb trzonowy i wstawić złotą koronę.

— Czy pan doktor uważa, — spytała pani domu, — że warto jeszcze tyle inwestować w dziadka?

WALKA O FORMĘ.

Jeden z naszych znakomitych pisarzy, bawiąc niedawno w Zakopanem, poznał u Trzaski pewnego sympatycznego młodzieńca, który w rozmowie stale tytułował go mistrzem.

Zniecierpliwiony pisarz zawołał wreszcie:

— Panie, pan mnie doprowadza do szału tą nonsensowną formą!

— Jeśli ktoś nie jest hrabią, pułkownikiem, ani dyrektorem — odparł młody człowiek, — to proszę, niech mi pan powie, jak można mówić do takiego idjoty inaczej, jak nie mistrzu.

W CUKIERNI.

Do cukierni wszedł jakiś gość, zajął miejsce przy stoliku, kazał sobie podać kilka pism, poczem pogrążył się w lekturze.

Po kilku minutach podchodzi do niego kelner.

— Co podać szanownemu panu?

— Na razie jeszcze nic, niech pan przyjdzie później!

Po godzinie kelner znowu podchodzi:

— Czem mogę służyć? Szanowny pan jeszcze nic nie zamówił!

Gość podniósł wzrok z nad gazety i spoglądając na kelnera, rzekł z wyrzutem:

— Czy pan doprawdy myśli, że pan zrobi interes, jeżeli panu będę winien za pół czarnej?

MACIERZYŃSTWO.

— A dlaczego to łóżeczko stoi na tak wysokich nóżkach?

— A to dlatego, żebyśmy się budzili, jak bachor spada na podłogę.

* * *

Nieśmiertelność przypomina tramwaj.

Tylko nieliczni pasażerowie dojeżdżają do stacji krańcowej.

RZECZ NATURALNA

Pan Wypych kupił zegarek. Zegarmistrz zapewniał go przy kupnie, że chronometr ten wymaga rzadszego nakręcania, niż inne.

Po dwóch dniach klient powraca i mówi do zegarmistrza:

— Zegarek kupiony u pana, stoi.

— A jak długo szedł po nakręceniu?

— 24 godziny, a potem stanął.

Jakby pan pochodził przez 24 godziny, toby pan też wreszcie stanął.

Porada prawna
i odpowiedzi Redakcji.

„Kwartał pośmiertny“. Według art. 78 ustawy emerytalnej otrzymuje wdowa po emerycie a w braku wdowy dzieci ślubne, uprawnione i pasierby zmarłego, o ile zmarły je utrzymywał, pośmiertne w wysokości 3 miesięcznego uposażenia, pobieranego ostatnio przez zmarłego. W braku wyżej wymienionych członków rodziny, można zwrócić udowodnione koszta leczenia i pogrzebu do wysokości pośmiertnego innym krewnym lub osobom postronnym, **jeżeli zmarły członek nie pozostawił majątku ruchomego lub nieruchomego, wystarczającego na pokrycie tych kosztów.**

Innych przepisów niema.

Prenumerator 2491. Spółka, do której Pan przystąpił, była zapewne spółdzielnia. Kwota, o którą Pana wzywają będzie prawdopodobnie uzupełnieniem udziału lub też pokryciem straty, które Pan musi uiścić zgodnie z ustawą o Spółdzielniach.

Jeśli to jest udział, to może Pan po wpłaceniu wypowiedzieć swoje członkostwo i zażądać zwrotu pełnego udziału. Jeśli zaś jest pokryciem straty, to może Pan tylko zgłosić wystąpienie.

WPan St. W. Myślenice. Spensjonowani przed 31 grudnia 1933 nie wnoszą podań o zaliczenie służby zaborczej, gdyż im już tę służbę raz zaliczono dekretem wymiaru emerytury.

„Skoczowianin“. Zmiana wprowadzona w Dz. U. R. P. Nr. 86 art. 46 i 102 nie odnosi się do Pana.

Podania o zaliczenie służby zaborczej nie należy wnosić.

Czytelnik „Jedności“. Emerytom nie przysługuje prawo do otrzymania pożyczki czy też zaliczki z Izby Skarbowej, gdyż przywilej ten mają jedynie funkcjonarjusze państwowi w służbie czynnej.

WPan W. W. Kraków. Przeciw orzeczeniu komisji lekarskiej II instancji nie ma żadnego środka prawnego i niema widoków na przychylne załatwienie sprawy. Możnaby jedynie wnieść prośbę do p. Prezydenta Rzpltej o przyznanie zaopatrzenia emerytalnego w drodze łaski na podstawie art. 8 ustawy emerytalnej.

Prawo do pomocy lekarskiej Panu nie przysługuje.

Prenumeratorowi z Tarnowa. O ile spłacił WPan wkładki za lata kontraktowe a komisja lekarska uzna 95 procent niezdolności do pracy, wówczas osiągnie WPan uprawnienie do emerytury za lat 17, t. j. 46 procent. W innym wypadku nie. Dlaczego nie zwrócił się WPan do „Samopomocy“ we Lwowie, którąby Pańską prośbę poparła. Powołanie do Komisji lekarskiej nastąpi z urzędu.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Wojew. krakowskiego: Dr J. Krajewski. — Redaktor odpowiedzialny: Dr J. Warchałowski.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11 — pod zarządem Romana Ferka.